

Atrakcje matrymonijalne

Niesamowite pomysły kandydatów do stanu małżeńskiego

W pewnym piśmie francuskim, wychodzącym w St. Etienne, istnieje rubryka ogłoszeń matrymonijalnych. Ogłoszenia te uderzają niezwykłością pomysłów oraz najdziwniejszych zalet wymienianych przez kandydatów do stanu małżeńskiego. Jak się okazuje, zalety mogą być najróżniejsze, tak samo, jak najróżniejsze mogą być wymagania stawiane przyszłym małżonkom.

POKOJÓWKA

Ogłoszenia zamieszczają kobiety starsze i młodsze, inteligentne i robotnice — wszystkie, które tęsknią do węzłów małżeńskich. Pokojówka, która pragnie ucielić pracę zamiennie na szczęście i posiadanie własnego domu, ogłasza się w sposób następujący:

„Mała pokojóweczka, lat 32, pragnie wyjść za mąż. Chętnie za wdowca — nigdy za rozwodnika”.

Prawdopodobnie podczas swojej służby w wielu domach zaserwowała, że rozwodzi się mężczyźni o ujemnych cechach charakteru i dlatego dziś sama nie chce wyjść za rozwodnika.

NA BOSAKA — 1. M. 54 CM.

Jakaś młoda dziewczynka, marząca o małżeństwie, podkreśla swoje zalety w sposób zabawny. Ogłoszenie brzmi: „Młoda, sprytna panna — na bosaka liczy wzrostu 1 m. 54 cm., rozporządza 500 tysiącami franków, jest typową kobietą — domatorką, wesolą, sentymentalną poślubi poważnego w wieku od lat 28 do 35 przystojnego, wzrostu od 1 m. 68 cm. do 1 m. 74 cm. dystyngowanego, miłego, na stałe posadzie, posiadającego co najmniej 50 tys. franków, lub mającego widoki na przyszłość, mieszkającego w Promieju najwyżej 400 km. od Dijonu. Próchnicy, ludzie niesolidni, niech się nie zgłaszają”.

Takie są wymagania dziewczynki, mierzącego wzrostu 1 m. 54 cm. i rozporządzającego pół miljonem franków.

KOMUNISCI WYKLUCZENI

Inne znów ogłoszenie świadczy o pedanterji kandydatki, która przyszłemu oblubieńcowi wyjawia odrzuca w ogłoszeniu wszystkie tajemnice swego życia. Ogłoszenie brzmi następująco: „35-letnia panna, wzrostu 1.65 cm., nosi binokle (krótkowzroczność), ukończyła szkołę gospodarstwa wiejskiego, jest oszczędna, poważna, pochodzi z okolicy Paryża, córka przemysłowca, pracowała w handlu (w biurowości i przy sprzedaży), posiada oszczędności sto tysięcy franków. Matka moja

— pisze dalej kandydatka do stanu małżeńskiego — zmarła na gruźlicę, był to jednak jedyny wypadek w rodzinie. Ja sama przechodziłam zapalenie płuc i bronchit mając lat 27. Ewentualne małżeństwo przyniesie temu, kto mnie poślubi pomoc pieniężną i uczucie. Porzuciłabym chętnie dotychczasowe zajęcie, bardzo meczącą posadę, a natomiast pomogłabym panu, lubięcemu życie pracowite, spokojne i ciche. Mogłabym również pełnić obowiązki reprezentacyjne i bywać na licznych zebraniach i przyjęciach w wielkim mieście. Chętnie posłu-

biłabym urzędnika lub też osobę posiadającą zajęcie na wsi. Małżeństwo chciałabym skutecznie w okresie wakacyjnym, ślub pragnę wziąć w kościele katolickim. Mężczyźni o opinii komunistów i ludzi niepoważnych niech się nie zgłaszają”.

Tak oto wygląda ujęte w formie anonsu matrymonialnego marzenia 35-letniej panny, biednej, pracowitej, prawdopodobnie nieślubnej, która zamknięta w swoim prowincjonalnym miasteczku, spogląda ufnie w przyszłość przez binokle, które nosi i które ją żenują.

Jadłospis 2 metry długi Osobliwości kopenhaskie

Kopenhaga jest przemilani i pięknym miastem. Obok ciężkich nowoczesnych budowli widzi się tam romantyczne zakątki portowe, a jaskrawe reklamy świetlne, nadająca Kopenhagie charakter północnego Paryża. Życie, towarzyskie Kopenhagi centralizuje się przeważnie w różnych restauracjach i lokalach rozrywkowych. To wyjaśnia, dlaczego w Kopenhadze restauracje stoją tak wysoko pod względem gastronomicznym. Prawie wszędzie można dostać wspaniałe potrawy, oczywiście po dość słonych cenach.

Ponadto Kopenhaga posiada cały szereg lokali, które są istną osobliwością. Do takich zalicza się przede wszystkim bar ludowy, w którym wszelkie napoje podawane są w stanie zamrożonym, a

wszystkie półmiski przynieszone są do stołu na podkładzie z lodu. Wszystko się tam zjada zimne. Trzeba przytem dodać, że jest to restauracja niezwykle droga i że niezbyt obfity posiłek kosztuje tam prosto królewskie sumy.

Inną osobliwością Kopenhagi jest pewna restauracja, w której podają gościowi jadłospis długi na 2 metry. Oczywiście jest to lektura absorbująca i interesująca, ale co dziwniejsze, że spis ten obejmuje tylko wszelkiego rodzaju kanapki, z których przyrządza się Kopenhagą słynie. Tak więc, gość może wyczytać w trzech językach spis 198 kanapek. Kunstownie przyrządzonych. Jest to niewątpliwie studjum interesujące dla smakoszy.

„Powietrzne gospodynie” Oczywiście w Ameryce

W Ameryce istnieje obecnie ponad 200 kobiet, które pełnią funkcję t. zw. „gospodyń powietrznych”. Na czym polegają ich zajęcia? Otóż na wszystkich liniach lotniczych w Stanach Zjednoczonych, podczas przelotu samolotów urzędują w samolotach pasażerskich panie, których zadaniem jest czuwać nad tem, aby pasażerowie podczas podróży mieli zapewniony zupełny komfort i należyta obsługa, oraz aby się czuli jaknajlepiej. Jednym słowem, odgrywały podczas przelotów rolę pań domu, które pasażerów linii lotniczych uważają za własnych gości.

Panie przyjmowane na te posady muszą odpowiadać całemu szeregowi warunków. Przede wszystkim więc muszą być mło-

de, czarujące i dobrze wychowane. Ponadto muszą umieć podtrzymać konwersację na wszelkie tematy.

Te „gospodynie powietrzne” muszą podczas lotu w charakterze przewodników objaśniać pasażerów nad jakimiś okolicami, włącznie samolot przelatujący, muszą pozbawiać pasażerów wiadomości meteorologicznych, oraz muszą umieć dyskutować o polityce, literaturze lub teatrze, a także grać w brydża, aby podczas podróży mogły być zawsze brakującą czwartą do brydża.

Żadna z nich nie może przekraczać 25 roku życia, a także nie wolno jej przekroczyć pewnej określonej wagi oraz nie wolno jej być zamężną.

PRZYSŁAĆ 1 FRANK 50 CENTIMÓW

Niektóre z ogłoszeń są zredagowane sucho, rzeczowo. Poproszę interes. 50-letnia panna jest widocznie oszczędna i nie marnuje zbyt wiele słów, bo przecież za każde słowo anonsu płaci się, wobec tego pisze:

„Panna 50-letnia, piękna kobieta, wykształcona i religijna, domatorka, posiada 50 tysięcy franków, poślubi urzędnika rentjera 50-letniego bezdzietnego”.

Inna jeszcze dama ma wymagania nader skromne:

„Młoda Francuzka, mieszkająca w Belgii, lat 21, ładna, elegancka, nawet czarująca, blondynka, oczy błękitne, wzrost średni, pragnie poślubić mężczyznę dość zamożnego. Miejscowość, wiek, obojętne. Zdecyduje się wyjechać do Kolonii. Przysłać znaczkami pocztowymi 1 frank 50 centimów”.

INTERES KORZYSTNY

A jakież wyglądają ogłoszenia zamieszczane przez dzentelmenów, spragnionych więzów małżeńskich. Bardzo często ogłoszenia są wybitnie interesowne. Jakich pan pisze:

„Mężczyzna lat 42, wygląda znacznie młodziej, o miłym charakterze i takimże wyglądzie zewnętrznym, wzrostu 1 m. 65 cm., pragnie poślubić młodą dziewczynę lub kobietę, posiadającą odpowiednie środki na zakupienie kwiatarni w Paryżu, jako interesu niezwykle zyskownego. Sprawę załatwić można korespondencyjnie lub osobiście. Traktuje poważnie”.

SAMOTNY STARUSZEK

Okazuje się, że starsi panowie, też pragnęliby osłodzić swoją samotność, może niezupełnie dogonnym, ale w każdym razie związkiem małżeńskim. Staruszek pisze więc:

„Pan samotny, lat 63, o młodym wyglądzie, dystyngowany, katolik, posiada plac, własną kaplicę oraz rzeczkę przecinającą jego dobra w Normandji, pragnie poślubić samotną osobę w tym samym wieku, posiadającą 50 tys. franków, dla uregulowania pewnych długów”.

Jeszcze inny dzentelman kusi kobietę odmiennymi perspektywami, a mianowicie zaznacza w swoim ogłoszeniu:

„Przed ślubem zgodzę się na prześwietlenie mojego mózgu. Prześwietlenie to wykaże niebawem moje zalety, zdecydowanie się. Proszę załączyć znaczek pocztowy na odpowiedź”.

Oto jest szczyt reklamy i pomysowości matrymonijalnej.



„Oczy czornyja”

Kiedy w rodzimej warszawskiej knajpie zacznie się przedziierać przez szybę świt, odbywa się zwykle stare, przedwojenne misterium. Gospodarz kaze portjerowi zasłonić szelnie żaluzje i przyćmić światło. Pijacy rozsiadają się wygodnie w fotelach a muzyka poczyna ciągnąć żalozliwe, cygańskie romanse. Skrzypekci rzewnie zawodzą, smyczek przeciąga nie po strunach, lecz po samej duszy człowieczej.

„Hajda trojka śnieg puszysty! Noc maroznaja krugom...”

Te rzeczy chowa się na deser, po oberkach, kujawiakach, piosenkach legjonowych i nawet Pierwszej Brygadzie, którą orkiestra grywa zwykle na widok wchodzącej większej grupy oficerów.

Na deser podaje się na stół starą rosyjską chandrę zaunywną jak step szeroki, smutną jak to całe życie parazyte.

Nie wiem odkąd datuje się ten miły zwyczaj, ale chyba od czasów Paskiewicza czy innego „wieszatiela”.

Wruszają się wtedy w knajpie serca naszych rodaków, przy dźwiękach cygańskiego tamburina radując się polską rogatą duszą i płaci stonę rachunki, bo co mi tam życie, co tam „puść wsio propa-

dioł, nu jewo k'czortu!

Wie o tem dobrze właściciel knajpy, stary wypróbowany arendarz. Angażując orkiestrę wymaga tych melodj w repertuarze, i to koniecznie nad ranem, przy regulowaniu rachunków.

Przyjrząwszy się temu zbokowi, nie można nie przyznać, że wszyscy ko to razem jest mocno paskudne. Cóż to znów za tęsknota przedziwna za generał-gubernatorem? Cóż to za smutek niepowetowany? Wartoby kiedyś z tem skończyć!

Czasy były dobre, nie powiem, ale nie dla wszystkich, nie ma tak bardzo znów czego żałować. Była wódka — jest wódka. Był porządek — jest porządek. Były kafe szantany — i teraz są również.

I szansonistki są piękne polki krasawice, ba, można nawet tłuc lustra, tylko nie wszystkim to jest dozwolone. Ale wtedy też nie wszystkim, było wszystko wolno tylko niektórym wyjątkom, tak samo jest teraz.

Nie warto zatem tracić czasu na nudne cygańskie romanse. Raz na jakiś czas owszem, można dla dobrego przykładu — ale nie co ranka.

Zechciejcie mnie wysłuchać państwo knajpiarze i skasować ten zwyczaj, bo pójdę kiedy i lustra potłukę, jej Bohu potłukę! A orkiestra niechaj już lepiej kończy swój repertuar na żołnierskich piosenkach. To bardziej aktualne. Jej Bohu...

Jur.

Katastrofalny wylew morza 12 tysięcy domów zniszczonych

W Japonji na wyspie Honshu w zatokach Cowari i Aomari burza spowodowała katastrofalny wylew morza. Fale zalały miejscowości nadbrzeżne, a m. in. miasto Akita. 52 osoby zatonęły, 75 osób odniosło ciężkie obrażenia, 12.000 domostw uległo zniszczeniu, 20.000 akrów pól ryżowych i sadów owocowych stoi pod wodą. Straty obliczają na 10 milionów jenów.

Partja w partji

Komuniści ze sfalszowanymi legitymacjami

Sprawdzanie dokumentów partyjnych w Moskwie w dalszym ciągu stanowi aktualną zagadnienie sowieckiej polityki wewnętrznej. W 190 rejonach, gdzie sprawdzanie dokumentów partyjnych zostało ukończone bez rezultatów negatywnych i gdzie nie stwierdzono żadnego wypadku fałszowania pieniędzy partyjnych,

władze centralne zarządziły nową weryfikację dokumentów partji. W obwodzie woroneżskim, gdzie podczas pierwszego sprawdzania dokumentów partyjnych unieważniono 382 legitymacje, w wyniku powtórnego sprawdzania wykryto jeszcze 4403 sfalszowanych legitymacji partyjnych.

EPILOG.

...a jej brokatowa suknia iskrzyła się tak samo, jak za burzą warkocz księżycy leżący na wodzie. Wiele pięknych kobiet miało na pokładzie ów okręt z Dalekiego Wschodu, lecz żadna nie mogła równać się z nią. — Nie dziwnego, Robertcie, to przecież nasza córka! — Szama — Roberta otoczona rojem wielbicieli właśnie szła do rodziców. — Czy nie zatańczyłbyś ze mną, papo? — Orkiestra znowu zaczynała grać, Zosia klasnęła w dłonie. — Nasz walczyk, nasz! W bungalowie Waltera Torrance'a, w Kalkucie, czy pamięasz? — Robert skinął głową. — Pamiętam wszystko, darling i choć tyle, tyle lat upłynęło, wydaje mi się, że to było wczoraj. Frosielko ciekło wtedy po raz pierwszy o schadzke. — Powstał, poglaskał córkę po zaróżowionym policzku. — Zatańczę z tobą, ale najpierw z mamą, — rzekł. I tańczyli zapatrzeni w siebie, zbyt szczęśliwi, by próbować wyrazić to słowami. Szczęśliwi, że nareszcie się raz, bez wracania do starej Europy, że oddalają się nazawsze od miejsc, w których wycierpieli tak wiele. — Lecz obecnie, — wilgotnymi ze wzruszenia oczyma mówiła Zosia mężowi, — obecnie nasza niedola skończona!...

*) Z Zosią, Robertem, Freddyem i innymi bohaterami tej opowieści Czytelnicy spotkają się nieraz w dalszych powieściach egzotycznych tegoż autora.

(Dokończenie nastąpi).

Antoni Marcyński

164

Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

— Dowie się pan zaraz... Ten oto człowiek, — wskazał na Prakasza, — ocalił mi życie podczas wojny. Zachował się, jak bohater i swoje poświęcenie przypłacił kalectwem. Stracił rękę. Przez trzy lata leżał w szpitalu, bo nalykał się gazu, kiedy mnie ratował... A zamian za to wszystko, — Robert podniósł głos, — ja dzisiaj zabijam mu matkę i brata! — Wyrwał z kieszeni rewolwer, podszedł z nim do Prakasza i wcisnął mu go w rękę, poczem cofnął się o dwa kroki. — Strzelaj! To musi być wyrównane!!

— Ależ, panie majorze!

— Poruczniku, wam komukolwiek mieszać się w to sprawę. Jedyną przysługą, jaką może mi pan wyświadczyć, będzie sumienne powtórzenie wobec niego zwierchnika tego, co pan tu słyszał. Nie więcej! — Znowu wzrucił się do Prakasza. — Byłeś zawsze tak nadludzko szlachetny. Byłeś anielsko dobry. Nie odmawiałeś nikomu tego, co uczynić było w twojej mocy. Nie odmawiaj mi więc tej łaski i strzel mi w łeb! — zawołał błagalnie. — Zrozumi, że muszę okupić moją winę.

— Mimowolną. Pan major nie wiedział, że w lesie są ludzie i... — Milez pan, poruczniku, lub nie ręczę za siebie! To, iż nie wiedziałem, nie zmienia sytuacji, nie przywróci życia zabitym. — Załamał ręce. — Prakash! Jeżeli nie masz odwagi szarpnąć za cyngiel, ja to uczynię sam, tylko przyjm... zaklinam cię!... przyjm ten okup ode mnie.

Hindus ocknął się wreszcie z bolesnej zadumy. Powolnym, kolistym ruchem ręki wskazał Wilkinsowi pobożnik.

— Za to wszystko... zbyt mały okup chcesz złożyć, bardzo mały, — odparł dziwnie zmienionym głosem i cisnął rewolwer w gąszcz leśny.

Robert zacerwienił się gwałtownie; miał uczucie, że nazwano go oszustem i że on nie może odeprzeć tak hańbiącego zarzutu. Zwiślił głowę nisko.

— Masz słusność, — przyznał z pokorą, która zawsze w życiu kosztowała go najdrożej. — Czego tedy żądasz?

— Nie za-bi-jaj więcej. — Twarz Prakasza stała się szara, jak popiół, jego szept słyszeli tylko najbliżsi stojący. — Nie zabijaj! Nerwowo wyczerpany doszedł do siebie, osunął się na kolana, potem padł na twarz przy włosach matki, wtulił głowę w faldy powłóczystej szaty, okrywającej nogi Kamali, a cichy, rozdzierający płacz zaczął wstrząsać jego ciałem.

Robert stanął na baczność.

— Rozkaz! — rzekł krótko.

Ściągnął z siebie kombinezon, z dzikim pośpiechem podrywał od munduru guziki, epolety, odznaki oficerskie, zdjął pas i wszystko to wepchnął w dłonie osłupiałemu porucznikowi.

— Papapanie majorze!

— Nie jestem już majorem, ani nawet prostym żołnierzem i nie wrócę z panem do Fortu Makum.

— A co ja nieszczęśny mam rzec naszym zwierchnikom?

— Ze Robert Wilkins nie będzie więcej uprawiał rzemiosła, które przedją, czy później prowadzi do tego, — wskazał trupy, że pójdę w świat szukać innego chleba. Ze...

— Panie majorze... panie Wilkins, — poprawił się, zgromiony surowym spojrzeniem, — przecież to wszystko można załatwić legalnie i formalnie. Napewno będzie pan mógł otrzymać zwolnie-

Ceny ogłoszeń:

za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej spacji (na wszystkich stronach po 6 spacji): na 1-ej stronie — 1 zł. w tekście (wśród artykułów) — 10 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 30 gr. Notatki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł. Lekarskie — 30 gr. Nekrologia po duże litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691-56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieczyński.